Nr. 119. We Lwowie Sobota dnia 26. Maja 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Hassenstein & Vegier; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonière 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 25. maja.

„Kiedy konia kują, żaba nogi nadstawia", przysłowie to stwierdza się w polityce europejskiej już parę razy od czasu, jak Moskwa zaczęła wysadzać miny, podłożone pod egzystencję państwa tureckiego. Milan serbski i Mykita czarnogórski, dostali byli równocześnie manji wielmożnienia. Zeszłoroczne ich manifesty wojenne tchną poczuciem mężkości, której dotąd nie było widać. Blagier Czerniajew okrzyknął z. r. Milana królem, ale ponieważ stało się to nie wskutek zwycięztwa nad Turkami, lecz po walnej bitwie, w której mnóstwo trupów szampańskich legło na placu, więc Milan wzdrygnął się od przyjęcia tytułu opartego na uniesieniu tak błaho motywowanem. Zresztą nie wiedział, czy korona jego nie ukłuje w oczy szanownego kolegę, rządzącego w Cetynji nie tyle z łaski Boga ile raczej z łaski rubla. Podczas tego konkursu na korony wielkoserbskie, Georgios grecki i Karol rumuński zazdrośnem spoglądali okiem na wzrost ambicji sąsiadów. Sądząc, że już ostatnia przyszła godzina na państwo tureckie, Georgios kazał mobilizować i sprowadzać Kruppy, a Karol wystosował znane memorandum rumuńskie do Porty, zawierające szereg punktów, niestosownie zaadresowanych, bo księztwo rumuńskie powstało na zasadzie traktatów międzymocarstwowych, i memoranda tego rodzaju należało podawać do mocarstw gwarancyjnych. Memorandum temu towarzyszyła także mobilizacja. Jednemu i drugiemu wystarczyła jednak cicha przestroga ze strony mocarstw, aby schowali swoje pretensje do szuflady i zarządzili demobilizację. Obaj ci mocarze wyglądali jak djabełki kartezjańskie pod pęcherzem. Płynęli w górę, nadymani pychą, ale gdy kto zlekka pocisnął pęcherz — dawali zaraz nurka na spód. Była to podła igraszka książątek, którzy na skinienie z Petersburga, podpierani przez przekupionych pieniędzmi moskiewskiemi zdrajców własnej ojczyzny, wyciskali krwawy grosz z ludu na kosztowne zabawy w żołnierza.

Podczas kiedy Georgiosa trzyma na wodzy jeden monitor angielski, a Mykita i Milan czekają na przekroczenie Dunaju przez Moskali, aby nabrać „odwagi do męztwa," dzielny Karol Hohenzollern wysunął się już o całą głowę naprzód w tym szlachetnym wyścigu za koronami, i pod osłoną bagnetów moskiewskich ogłosił się samoistnym z łaski cara monarchą dorobańców i kalaraszów!

Tłum ciemny bez tradycji historycznej, bo jedyną tradycję żywiołu rumuńskiego jest to, że przodkowie ich byli aresztantami, i tworzyli kolonję aresztancką dawnego Rzymu, a później odznaczali się zdradzieckością polityki — tłum ciemny iluminował ulice Bukaresztu na cześć kacyka, a ten dla otoczenia się aureolą misji historycznej kazał zfabrykować mapę przyszłego królestwa Dako-rumuńskiego, które obejmuje dzisiejszą Bukowinę, Siedmiogród cały i połowę Węgier z Banatem. Mapę tę kazało zfabrykować indywiduum, które nie na placu boju, ale w garderobie dworskiej dochrapał się szlif podporucznika pruskiego, a w r. 1866, gdy artylerja austrjacka zrozpaczona błędami jenerałów zastanowiła ogień na wzgórzach Sadowy, prześliznął się Dunajem do Turn-Sewerin, posłany Rumunom na księcia z rekomendacją od Bismarka. Odpowiednio tej tradycji familijnej, w manifeście wydanym dnia 22. bm. do wojska. waleczny mobilizator i demobilizator woła do swoich dorobańców: „Spieszcie na pole walki — ja sam wkrótce tam przyjdę!"

Lud rumuński iluminował, i krzyczał hura! bo nie przeczuwa, że zamiast zupełnej swobody i odrębności jaką miał kraj pod panowaniem Porty, odtąd stanie się gubernją carską, rządzoną knutem, wysysaną na utrzymanie żołdactwa. a książę Karol stanie się jednym z takich emirów, jakich w środkowej Azji namnożyła sobie Moskwa, aby zwalczać innych po kolei i garnąć ludy pod jarzmo.

Co się teraz stanie z konwencją rumuńsko-austrjacką, która tyle potu kosztowała pp. Szweglów, Meisenbugów, i innych hofratów austrjackich — o tem już nie wspominamy. W ogóle o Austrji ani słówka. Austrja neutralna. Austrja — *abest*, jak świeżo powiedział węgierski *Ellenör* — Austrji nie ma.

A delegacja polska? — Delegacja przemyśliwa zapewne jakby iść „ręka w rękę z Czechami," którzy właśnie w dzień św. Cyryla i Metodego (apostołów „Słowiańskich") całowali się telegraficznie z Czerniajewem i innymi „apostołami słowiańskimi" w Moskwie.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Stambuł 14. maja.

(w) Po wyprawieniu telegramu do *Dz. Pols.* 30. z. m. o formowaniu się tutaj legii polskiej, zmuszeni byliśmy chwilowo opuścić Stambuł, i przerwać nasze korespondencje, które obecnie na nowo rozpoczynamy. Nie ulega wątpliwości, że obowiązkiem naszym jest podać bliższe szczegóły o tej naszej formacji wojskowej, której dzieje i stan obecny bądź z nieznajomości, bądź w złej woli zostały niedokładnie lub w fałszywem świetle przedstawione w kraju. Wrogie nam moskiewskie i wsteczne polskie dziennikarstwo przypisuje myśl formacji legionu emigracji osiadłej zagranicą, co wszystko jest najzupełniejszą nieprawdą. Pomysł wyszedł z kraju od patrjotów, co nie zwątpili o przyszłości ojczyzny, a tylko wykonaniem jego zajęli się zacni emigranci nasi, na których cała zasługa spada przyprowadzenia do skutku tak donioslej, i tyle obiecującej w przyszłości instytucji.

Pierwszymi, którzy się zdobyli w emigracji na podjęcie tego olbrzymiego zadania, byli: Artur Zimmerman, Władysław Brzozowski i Mieczysław Łuczyński. Z niezachwianą wiarą w świętość sprawy ojczystej, z niepospolitem poświęceniem, oraz zręcznością, na początku jeszcze roku zeszłego, weszli w stosunki z Midhatem paszą, przedstawiając mu zbawienne skutki połączenia sprawy polskiej ze sprawą wschodnią, która to ostatnia jedynie z odbudowaniem Polski niepodległej upaść musi, zapewniając na długi czas pokój i szczęście światu, a jako jeden ze środków do tego jest postawienie legii polskiej w Turcji. Bystry umysł Midhata od razu zrozumiał całą doniosłość tego projektu, i odtąd stał się jego ulubionym przedmiotem, który postanowił koniecznie do skutku doprowadzić. Artur Zimmerman przez długi czas zostający w stosunkach najprzyjaźniejszych z Halim-paszą, stryjem w. króla Egiptu, miał nadzwyczaj rozległe znajomości w najwyższych kołach świata muzułmańskiego, a znając doskonale zwyczaje wschodnie, oraz posiadając znakomicie języki arabski i turecki, najdzielniej przyczynił się do spopularyzowania pomysłu polskiego, a następnie do wprowadzenia go w życie. Do pomocy stanął mu zacny i powszechnie szanowany major Sokulski, nadinżynier dróg i mostów, oficer sztabu z r. 1831, znany chlubnie w dziejach odradzającej się Polski jako twórca pomysłu pierwszej formacji polskiej na ziemi tureckiej podczas krymskiej wojny, spaczonej następnie przez oddanie zwierzchnictwa nad nią obłudnej i niedołężnej Czartoryszczyźnie. Prócz majora Sokulskiego znalazł się dzielny publicysta i dyplomata hr. St. Clair, Polak pochodzenia angielskiego, emigrant z r. 1863, należący do znakomitej rodziny szkockiej, który w kołach najszerszych propagował myśl poruszenia sprawy polskiej na drodze czynnej. Śmiałość, bystrość i niepospolita zręczność St. Claira doprowadzały Ignatjewa do wściekłości, tak, że ten nikczemnik nie wahał się nasłać na niego skrytobójcę. Pewnego razu, gdy dzielny ten patrjota wracał z dyplomatycznego rendez-vous na Bosforze, przy wsiadaniu do kaiku, wypadł z boku nasadzony bandyta i pchnął go w bok sztyletem; ale zręczny St. Clair w porę odparował pchnięcie, i jednym zamachem pięści wrzucił zbójcę w głąb nurtu, który go wnet pochłonął. Ze strony tureckiej prócz wielu innych znakomitych ludzi dopomagał szczególnie gorliwie naszemu projektowi zacny i światły Azis-pasza, Sokołowicz (Bośniak). Znakomici patrjoci polscy, zajmujący wysokie stanowiska towarzyskie w Rzymie i w Londynie, popierali gorliwie ten cały pomysł, oświecając o nim mężów stanu europejskich. oraz dyplomatów. Krzątanina ta cała odbywała się z nadzwyczajną zręcznością, a co najważniejsza, w tak ścisłym sekrecie, że prócz wtajemniczonych nikt dokładnie nie znał prawdziwego stanu rzeczy, aż do chwili otwartego proklamowania legii przez rządy szlachetnego Abdula Hamida.

Jeżeli z jednej strony praca patrjotów nie ustawała, to ze strony wrogiej czyniono wszelkie usiłowania, by jej przeszkodzić. Na tem polu nie tyle okazały się strasznemi sztylety skrytobójców ile zabiegi wrogiej narodowym dążeniom arystokracji polskiej, zwłaszcza stańczyków krakowskich, z ich niecnym organem *Czasem*. Nasi panowie, nie śmiąc występować otwarcie używali swych parasytów i famulusów do zabicia pomysłu w kolebce. Czarne to stado kruków reakcyjnych, rzuciło się pomiędzy Turków i spólnie z Moskalami (a może nawet gorliwiej od tych ostatnich) podkopywało w w. Porcie i na dworze sułtańskim kredyt zacnych patrjotów. Największego zastępu tych brudnych szkodników dostarczyła Galicja, jak hr. W. Tar., hr. Racz., Ku. famulusa pana pod Baranami, Kos. famulusa Czartoryszczyzny z Paryża i wielu innych przyjaciół porządku grobowego w Polsce. Opadnięci ze wszystkich stron patrjoci, nękani nędzą i niecnemi oszczerstwami nie upadli na duchu, i prowadzili dalej rozpoczęte dzieło. Znajomość stosunków wschodnich pozwoliła im ocalić projekt nawet po upadku dzielnego Midhata, a to tak dalece, że główny nieprzyjaciel tego wielkiego męża stanu Mahmud-Damad pasza, szwagier sułtański, całą duszą wziął się do popierania ich usiłowań. Szlachetny Abdul-Hamid przyrzekł uroczyście, że dotrzyma wszystkich zobowiązań poczynionych przez Midhata Polakom, i wprowadzi je w życie, skoro zewnętrzne okoliczności nadarzą po temu sposobność. Cała masa narodu tureckiego stanęła po naszej stronie.

Nadeszła uroczysta chwila wypowiedzenia wojny Moskwie, a we cztery dni potem, t. j. 28. kwietnia b. r. został podpisany firman sułtański, przyzwalający na formację oddzielnego korpusu ochotniczego polskiego pod sztandarem polskim, na nieograniczoną liczbę kadrów wszystkich trzech broni: piechoty, kawalerji i artylerji. Przeciwko temu rozporządzeniu występował seraskier Redif pasza, lecz zacny w. wezyr Edhem-pasza, wypróbowany przyjaciel Polski, usunął wszelkie skrupuły ministra wojny i oświadczył Naj. sułtanowi, że nic nie stoi na przeszkodzie spełnieniu jego woli co do formacji polskiej. Wezwany przez niego doktor pułkownik Drozdowski emigrant z 1831 r. oświadczył to Polakom rezydującym w Stambule, którzy z łona swego wybrali komitet do wydania odezwy do rodaków. Do tego komitetu weszli znani już poprzednio: Artur Zimmerman, major Sokulski i Wład. Brzozowski, nadinspektor lasów rządowych, człowiek nieskazitelnych zasad, brat Karola Brzozowskiego, a z nowych: powszechnie szanowany z prawości charakteru i czystości zasad patrjotycznych Bolesław Hoitz, b. major górnictwa z Dąbrowy, emigrant z 1863, a następnie nadinżynier dróg i mostów w Turcji, kapitan Młodzianowski dzielny patrjota, co nie opuścił żadnej walki w Europie za wolność ludów od r. 1846, podpułkownik Brunon Lisikiewicz b. figiel adjutant Abdula Azisa, oficer z mosk. artylerji, emigrant z 1863 r. i pułkownik Bohdanowicz, b. profesor matematyki w szkole Batignolskiej, emigrant z r. 1831.

Komitet zaraz po ukonstytuowaniu się wydał znaną z dzienników odezwę, wzywającą Polaków pod święte znaki Orła i Pogoni. Na ulicy Keklik-Sokak, na Perze, 9. b. m. otworzono biuro werbunkowe, a przed niem zatknięto sztandary polski i turecki. Zapał niesłychany zapanował pomiędzy Polakami, którzy ze łzą w oku, błogosławiąc sułtanowi i Turkom, nie zważając nawet często na wiek podeszły, spieszyli zapisywać się w szeregi legjonu, na siedzibę którego przeznaczono obszerne koszary Daud-paszy. — W niepojęty sposób zaraz po ogłoszeniu firmanu zaczęli dezerterować oficerowie moskiewscy, patrjoci polscy, i dzisiaj ich mamy tutaj czterdziestu kilku. Dawni kozacy, co służyli pod Czajkowskim, nie zważając iż należą do narodowości bulgarskiej albo innej jakiej bądź, przejęci głęboką czcią dla świętej i uroczej dla nich sprawy polskiej, garnęli się pod znaki polskie. Wkrótce zebrało się w koszarach około stu kilkudziesięciu dzielnych żołnierzy, a mnóstwo innych pozostaje dotąd w mieście na kwaterach, uczęszczając tylko na musztry.

Wielu nieznającym tutejszych stosunków mogłoby zdawać się, że przesadzamy, zważywszy na niewielką liczbę dotąd zapisanych legjonistów. Musimy na to zwrócić uwagę, że zanadto mały jest jeszcze przeciąg czasu, Stambuł jest teraz odcięty od Europy a zdolnych do broni Polaków dzisiaj w Turcji nie wielu, bo z dawnych, jedni poumierali a inni postarzeli, nowi zaś zaledwo teraz przybywają z kraju i z zagranicy. Po skompletowaniu się znaczniejszej siły formacja polska ma przyjąć w skład swój pułki dragonów i kozaków ottomańskich, najdzielniejsze z całej kawalerji tureckiej, a utworzone jeszcze dawniej z kadrów polskich. Nie ma wątpliwości, że legja urośnie do znakomitszych sił w miarę posuwania się Moskali w głąb kraju, i ztąd ułatwiającej się dezercji z wrogich szeregów.

Nominalnym dowódzcą zawiązku legji jest obecnie pułkownik Artur Zimmerman, a przy boku jego podpułkownik Lisikiewicz i major Sokalski, którym rząd ottomański wydał na ich stopnie formalne patenta oficerskie. Żołdu dotąd żołnierze i oficerowie nie pobierają, a mają tylko uzbrojenie, ubranie, stół i pomieszczenie w koszarach bardzo dobre. Nikt też teraz od Turków nie domaga się żołdów, widząc ich wielkie kłopoty finansowe, a rzeczą kraju niezawodnie byłoby wystąpić z hojnemi ofiarami na wszelkie potrzeby legjonu, którego doniosłości wyrodni tylko lub nieograniczeni nie są w stanie pojąć. Grosz tu jest potrzebny na bardzo wiele wydatków, którym nie są w stanie podołać kieszenie emigrantów, po większej części zostających oddawna bez zatrudnienia po opróżnieniu większej części posad rządowych, które dotąd zajmowali.

HARRO-HARRING

i pamiętniki jego o Polsce

(1828–1830.)

Napisał

AURELI URBAŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

X.

Ciąg dalszy. Jenerałowie Kuruta, von Dannenberg, Markow, Knorring, Musztra ordonansów. Jenerał Kurnatowski. Skutki: „nie po formie."

Liczba dorożek i pojazdów przed sztachetami wzrosła. Całe grono jenerałów ściągnęło się w czas jeszcze; przybiegł już i komendant miasta, i pan prezydent policji **Lubowicki** i pan wiceprezydent **Lewicki**.

Stary pułkownik **Sass** dowcipkuje, mijając w przedsieni zgromadzony korpus oficerów; dyżurni adjutanci W. Księcia przemykają się we wszystkich kierunkach, nie dotykając prawie stopami posadzki *), ustawiają przybyłych cudzoziemców, cywilnych na lewo w przedsieni na przeznaczonem miejscu; cudzoziemcy wlepiają na poły zdziwiony, na poły przerażony wzrok w różnobarwne uniformy, i czują się nie bardzo swobodnymi w „antichambrach" Belwederu.

Jenerał en chef **Kuruta**, znany powszechnie Grek, który chłopięciem już kręcił się koło osoby W. Księcia, zstępuje schodami podobny do dymu, gdy ogień bucha w płomień. Jest on zapowiedzią zbliżania się Wszechpotężnego; atoli „Filostrat, wierny stróż domu", nie pełni dziś służby dyżurnej; jenerał en chef nie zaszczyca więc nikogo pogadanką, i gubi się w sztywnym natłoku.

Jenerał von **Dannenberg**, jeneralny kwatermistrz gwardji, mężczyzna wysoki i okazały, zchodzi również z piętra i wita się z kilku znajomymi. Finlandczyk, mąż honoru, z tysiąca wybrany, chluba Belwederu, przypomina swem zjawiskiem rodzime skały, gdy w cieniach północy sterczą nad poszarpanemi borami. Oko jego: to dusza, skroń: to umysł niepospolity; zwyż siedmiu mówi językami, poważne zaś jego usta tętnią echem szlachetnego serca. Chętnie zatrzymalibyśmy dłużej wzrok nasz na tej postaci, rzadkiem zjawisku w moskiewskim uniformie, gdyby hałaśliwy jenerał ułanów **Markow** nie zasłonił nam widoku, zwracając się z westchnieniem i żałosną skargą do jenerała kirysjerów von **Knorringa**:

„Effimia chora."

Czytelnik w mniemaniu, iż Effimia, jenerała małżonką lub oblubienicą, sympatycznie spogląda na barczystego ułana, który nawet w pokojach Belwederu najdroższym sercu poświęca swe myśli. Co za złudzenie! Effimia, to miano szlachetnej jego klaczy; żałoba zaś jenerała tem łatwiejszą do wytłumaczenia, ile że po za obręb stajni i ujeżdżalni nie ma dlań życia, ni uciechy! Jedna tylko myśl wypełnia jego duszę, a tą myślą: remonta."

Autor podaje epigram, który o tym jenerale (niewiadomo tylko, w jakim języku) obiegał garnizon warszawski, w przekładzie brzmiałby tenże:

> Patrz! Kolos orderowy!
> Od gbura zdala stroń....
> To między końmi — człowiek.
> Wśród ludzi — istny koń! **)

„Effimia niedomaga" powtarza zmartwiony jenerał. Von **Knorring**, poważny Estończyk, przynoszący zaszczyt swemu rodzinnemu krajowi, bąknął kilka słów pożałowania; **Markow** wzdychając zwierzać mu się poczyna z dosadnych środków lekarskich, jakich po trzykroć przez noc ubiegłą nadaremnie używał, gdy wachmistrz od kirysjerów z przybocznego szwadronu W. Księcia dzwoniąc ostrogami wpada z raportem w ręku i znika w sali, gdzie go Wszechpotężny, jenerałami i adjutantami otoczony oczekuje. Wolnym, uroczystym krokiem powraca kirysjer; miejsce jego zajmuje wachmistrz od ułanów, którego potem luzuje huzar tegoż samego stopnia, każdy z nich z równą „miną pułkową". Długa pauza... słychać oddech każdej piersi.... w tem ukazuje się we drzwiach W. Książę. —

Głośnym mrukiem powitawszy obecnych, a z podaną naprzód piersią, minąwszy szybkim krokiem front oficerów, którzy niezrozumiałym chórem odpowiadają na jego powitanie, mierzy ostrym wzrokiem cywilnych cudzoziemców lub zagadnie takowych, po czem natychmiast przystępuje do zlustrowania ordynansowych lalek, zamykających czworobok zgromadzonych. Ordynanse ci z trzech rossyjskich pułków konnej gwardji zmieniają się codziennie w ten sposób, iż w. książę każdego prawie z rzędu pojedyńczego żołnierza od stóp do głów z czasem zlustruje; mianowicie rekruci, natychmiast po dokonanej tresurze winni stawić się przed nim. Na głos komendy w. księcia muszą te manekiny maszerować, jak dalece obszerność komnaty pozwala, i wymachiwać szablą na tempa.

Jenerał dywizji **Kurnatowski** lękliwie trzyma się boku „naszego pana", jak go zwykł z dewocją nazywać. Dusza jego drży, gdyż dnia tego zbawienie wisi na włosku; jeśliby żołnierz na włosek zmylił zwrot lub tempo, jeśliby stopę nieprawidłowo wyciągnął — wnet zagrzmi piorun belwederski, wściekłość zaś wszechpotężnego zgniata pierwszego, który mu wpadnie pod rękę.

„Pomnę ordynansa od ułanów" — pisze autor — „na którym bystre oko wysokiego znawcy żadnej odkryć nie zdołało skazy; „*charaszo!* — *prekraszno*" wołał od czasu do czasu zachwycony; aliści nagle na rękawiczce szeregowca spostrzega szew na wewnątrz miasto na zewnątrz obrębiony, — zatem „nie po formie!"

Z wściekłością ofuknąwszy jenerałów, zgromiwszy mianowicie oficera kompanji (przypadkowo obecnego w charakterze dyżurnego z pułku), szalał po komnacie — jenerała, pułkownika i rotmistrza odesłał na odwach — szeregowcowi zaś rozkazał wyliczyć pięćset pletni.

Jenerał nie mógł odważyć się na pokorne przedstawienie: „Wasza Cesarska Wysokości! Żołnierz otrzymuje z pułku rocznie tylko po dwie pary rękawic, musi zaś zawsze **w czystych** występywać, a zatem prać je codziennie; skutkiem tego staje mu się nieodzowną para nadliczbowa, którą (jak właśnie w obecnym wypadku) za własny żołd nędzny nabyć musi".... Podobne sprzeciwienie się pachnie nieposłuszeństwem, rokoszem przeciw Cesarzewiczowskiej Wysokości, wiodącym wręcz do degradacji śmiałka; zresztą czyż dozwolonoby mu dokończyć swego uniewinnienia? Wyrok oburzonego satrapy wnet zamknąłby mu usta.

Zdarzało się jednak czasem, iż ordynans zasłużył sobie na wzgląd wszechpotężnego; jeśli rekrut umiał przypaść mu do gustu, uśmiechnięty tygrys wkładał mu za naszyjnik dukata i maszerującego odprowadzał zadowolonym wzrokiem do drzwi. Po takiem szczęśliwem zdarzeniu niejednemu uśmiechała się dola jeszcze jeden dzień dłużej, zanim zniweczył ją jeden straszny wyrok, wywołany odkryciem na ordynansie czegoś „nie po formie."

„Nie po formie!" okropne to wyrazy w ustach wszechpotężnego; kogo zaś one dosięgną, niech w Bogu szuka pocieszenia!"....

XI.

Wszechwiedza wielko-książęca. — Poglądy o cudzoziemcach. — Powóz w. księcia, — „Pierogi"! — Guzik rozpięty powodem aresztu. Wycieczki codzienne w. księcia.

„Po odebraniu raportów od wszystkich jenerałów, przyjęciu do wiadomości wszelkich szczegółów ubiegłego dnia z ust komendanta miasta i prezydenta policji, po naocznem zbadaniu kart meldunkowych z rozmaitych rogatek, dokładnem wywiedzeniu się o każdym nowoprzybyłym i łaskawem zezwoleniu na odjazd tego lub owego niepodejrzanego indywiduum, wielki książę podpisuje jeszcze kilka aktów degradacji i rozkazów do komendanta Zamościa, zalecających szczególnej jego opiece odstawianych mu równocześnie skazańców lub podejrzanych. Z **Gendre'm** i **Fenshave'm** porozumiał on się już co do nowin zagranicznych, zaostrzając dane rozkazy w razie jakich „ludowych nieporządków"; **Kuruta** zaś i **Sass** zraportowali mu już najszczegółowiej wszystko, cokolwiek wojska dotyczy. Wie on już, iż np. jenerał **Richter**, wczorajszego wieczora w płaszczu i furażerce przemknął Nowym Światem, i zaciera ręce z niewymownem zadowoleniem, iż niebawem, zaledwie stanie w progu, złoży mu dowód swej wszechwiedzy, szepcząc mu w ucho, by „spiesząc na skryte rendez-vous nie żałował swego kapelusza..." Dowiedział on się już także, iż kilku oficerów bierze lekcje angielskiego języka; oczywiście następuje ostry zakaz, z surowem zaleceniem studjowania raczej regulaminu służbowego. Doniesiono mu niemniej, iż grono oficerów z litewskiego pułku grenadjerów gwardji na wspólne uczęszcza objady, przyczem nie obejdzie się bez pogadanki o tem i owem; natychmiast grzmi rozkaz rozwiązania tego objadowego towarzystwa, z uwagą, iż każdy pojedyńczo we własnym pokoju nader wygodnie posilać się może. Na liście chorych znachodzi w. książę jednego z podrzędnych oficerów, niezamieszczonego równocześnie na liście ujazdowskiego lazaretu; natychmiast przyboczny lekarz **Kuczkowski** dostaje polecenie osobistego przekonania się o chorobie pacjenta i niezwłocznego odstawienia go do szpitalu, żadnemu bowiem oficerowi niżej stopnia rotmistrza nie wolno chorować u siebie w domu.

Uporządkowawszy te sprawy, odbywa w. książę przegląd dyżurnych oficerów i proszących o audiencję. Jeżeli między obcymi trafi na przybyłego z Paryża, zatapia w nim bystre spojrzenie i wypytuje szczegółowo o zdarzenia dzienne we Francji. Cudzoziemców, pragnących zabawić dłużej w Warszawie lub choćby jedynie zatrzymać się w niej w przejeździe, egzaminuje z dawniejszych miejsc pobytu, mianowicie zaś wywiedzieć się usiłuje, azali przebywali na wszechnicach niemieckich, i na których?... Jeśli komu wymknie się z naiwnych ust **Jena** lub **Würzburg**, marszczy wnet złowrogo brwi krzaczyste; wyznanie zaś podobnego rodzaju jest dostatecznem, by dany już tajemnie rozkaz najsurowszego nadzoru, zaostrzyć dodatkiem: „cudzoziemiec w przeciągu 24 godzin ma opuścić Warszawę."

Jeśli ktoś z obcokrajowców wyda mu się pod jakimkolwiek względem ważniejszą osobistością, jest zaś młodym człowiekiem z dobrej familji, zniewala go pośrednio do wstąpienia w służbę wojskową i usidla go bez dalszego zachodu błyszczącemi galonami, najniezawodniejszemi, najcięższemi ze wszystkich kajdanów. Jeniec albo nigdy, albo po długim lat przeciągu otrzyma uwolnienie ze służby, gdy zdrowie jego nieprzewidzianym skołatane już wypadkiem, lub tenże przez cały ciąg niewoli tak roztropnie się zachowywać potrafił, iż o osiągnięciu dymisji może być mowa. Jeśli natomiast cudzoziemiec zaliczonym został do podejrzanych, następuje wprawdzie zezwolenie ze strony pułku, prośba jednak pozornie tylko wyżej posłaną bywa; nieszczęśliwy miesiącami, latami, płonnie oczekuje rezolucji w niepewności bez nadziei.

Moskiewscy poddani, krajowcy, z niemieckich wracający wszechnic, raz dotknąwszy Warszawy, nie oswobodzą się już od służby wojskowej; odesłani do szkoły wojskowej, sześć do **ośmiu** lat spędzają w niej jako istotni niewolnicy, jakkolwiek **prawnie** przez lat **cztery**, na podstawie zaś ukazu z r. 1829 jako **junkrowie rossyjscy** przez lat **trzy** tylko do służby wojskowej są obowiązani. Atoli podobne ukazy carskie składa biuro w. księcia *ad acta*, nie wprowadzając ich w życie, sprzeciwiają się bowiem jego woli.

*) Liczba ich niepewna, około dziesięciu, od pułkownika do porucznika. Zazwyczaj jeden z nich pełnił obowiązki dyżurnego, w razach osobliwych kilku.

**) Mamy pewne podejrzenie, iż autorem tego ucinku był — sam autor. — A. U.

Wojna.

Europejski teatr wojny.

Jeden z korespondentów pisze z Plojesztie pod d. 18 maja: „W. ks. Mikołaj, który przybył tu przeszłego poniedziałku, już we wtorek pospieszył do Bukaresztu dla odegrania roli w komedji, którą ks. Karol tam wystawił. W Plojesztie odegrana była taż sama sztuka zaraz w poniedziałek, wkrótce po zainstalowaniu się tam w. księcia. Zaledwie tenże bowiem od trzech godzin znajdował się na nowej kwaterze, gdy pojawił się tam ks. Karol w celu jakoby podziękowania za odwidziny jakiemi carski brat zaszczycił kraj jego w towarzystwie 300.000 przyjaciół i odpowiedniej ilości dział. Potem wiarołomny wazal Porty powrócił do swej stolicy, ażeby godnie przygotować się do rewizyty.

We wtorek o godzinie 12 w południe, w. książe, w towarzystwie swego syna i jenerała Niepokojczyckiego, wyruszył w drogę, dla złożenia wizyty księciu i księżnej rumuńskiej w ich własnej siedzibie i w pośród ich poddanych, którychby wielki przyniósłby zaszczyt, gdyby ktoś zechciał podejrzywać ich o jakiekolwiek polityczne pojęcia. Rumun to wielki pan i myślenie nie leży w jego zakresie. Podczas śniadania we czworo oczu ułożono, że w. książe pozostanie w Plojesztie, ażeby nie podkopywać powagi księcia Karola we własnej jego stolicy i by nadal armja rumuńska zachowała wszelką swobodę działania. Jako linję demarkacyjną wyznaczono Alutę. Następnie wszyscy czworo [illegible] po ulicach miasta. Potem w. książe powrócił do Plojesztie a na drugi dzień, pomimo ułożonych warunków, rossyjska dywizja przekroczyła Alutę, podczas gdy naczelny dowódca wojsk rossyjskich zapowiedział, że ponieważ w Plojesztie panują silne przeciągi, więc w obecnej niedzieli przeniesie się do Bukaresztu.

Faktycznie tymczasem Bukareszt całkiem zasekwestrowali Moskale, których liczba z dniem każdym wzrasta. Najprzód ukazali się na ulicach moskiewscy jenerałowie, później oficerowie niższych stopni, nakoniec napłynęli i żołnierze — i to jacy żołnierze? kozacy! Sprytni ci kawalerzyści rychło poczęli doznawać nudów i dla rozrywki zajęli się rabowaniem. Wczoraj w foyer miejskiego teatru przechadzał się jeden ze stołecznych paniczów, pociągając tęskno dym cygareta. Podchodzi do niego kozak i prosi o ogień. Panicz nieoględnie podaje mu kosztowne puzdełko z zapałkami i w tejże chwili kozak wraz z niem znika. Człowiek okradziony w ten sposób był księciem — mrowi się tu od książąt — po spektaklu poszedł do restauracji i jak mógł przy kartach i winie pocieszał się po swej stracie. Ale nie zawsze kozak natrafia na księcia.

Tymczasem armja rumuńska gotuje się do wojny. Zapał nie jest zbyt wielki. Od czasu wypowiedzenia wojny liczba oficerów krajowych, przedtem donośnie pobrzękujących szablami po bruku, znacznie się zmniejszyła. Dla dodania otuchy mieszkańcom urządzono niedawno szczególne widowisko. Do miasta wpadł jeden pułk, a na jego czele, tuż obok dowódcy, maszerowała żona tegoż w kompletnym mundurze. Brakowało tylko by pani komendantowa zabrała z sobą wszystkie swe kuzynki, umundurowawszy je poprzednio. Kobiety są także rzadkością podczas kampanji...

Oficer rumuński zresztą jest także szczególnego rodzaju: [illegible] jest on wielbicielem i faworytem płci pięknej. Dwie damy wyższego świata używają przejażdżki w powozie po ulicach miasta. Galopem przelatuje koło nich oficer i kłania się. „Jak się pani podoba jego koń? — zapytuje jedna patrząc za galopującym — ja sama podarowałam mu go.“ W kilka minut kłusuje inny oficer i także się kłania. „Jak się pani podoba krój jego munduru? — zapytuje druga dama — kazałam krawcowi mego męża by mu dwa takie zrobił i kilka jedwabnych koszul na czas kampanji.“

Nietylko rumuńscy oficerowie są tak ubodzy, iż muszą uciekać się do podobnej dobroczynności, za którą zresztą wymownie wdzięcznymi być umieją. Nawet wielu z orszaku w. księcia rossyjskiego ten sam los podziela. Z początku wielkie wrażenie sprawiało, że Moskale za wszystko, czego potrzebowali, płacili brzęczącą monetą, złotem lub srebrem. Ale rychło potem wystąpiły pieniądze papierowe. Ludność, która z początku wielce się radowała napływowi metalu, teraz bardzo opuściła uszy. Oficerowie z orszaku księcia, jeżeli im z domu nie nadsyłają pieniędzy, nie raz znajdują się w trudnem położeniu z powodu wymagań dowódcy. Tak np. teraz wszyscy należący do głównej kwatery nosić muszą długie buty i biada temu oficerowi lub urzędnikowi, któregoby w. książę bez takich butów dopatrzył,

Pomimo tych finansowych kłopotów, bawią się tu w przeglądy i polowania, ku wielkiemu przerażeniu niezmiernego mnóstwa żab w okolicznych błotach. Być może gdy jednego dnia intendentura zapomni rozdzielić racje pomiędzy żołnierzy, stworzenia te okażą się wyśmienitym przysmakiem dla wygłodzonych żołnierzy. Zachodzi pytanie, kiedy może nastąpić podobna ewentualność, jeżeli komunikacje, tak jak dotąd, przez nieprzyjaźne żywioły ciągle uszkadzane będą. Na ten raz zarząd kolei rumuńskich opuścił Moskalom 40 procent na transportach wojskowych, przy czem żałować tylko można, że podobnego ustępstwa nie rozszerzono na krajowców, którzy zawsze opłacają wysoką dawniejszą taryfę.

Ponieważ na linii między Jassami a Bukaresztem zawalił się jeden most drewniany, na jakiś czas zwolniał nieco ruch rossyjskiej szarańczy. Dwaj kozacy, pilnujący tego mostu, nie byli w stanie powstrzymać wzbierającej wody, za co zostaną przykładnie ukarani. Naprawa powierzona jest rossyjskim inżynierom, z czego można wnioskować że powstrzymanie ruchu potrwa czas nieco dłuższy.

Wesołe qui pro quo wydarzyło się tu z powodu śledzenia szpiegów. Już w Kiszeniewie wydany był surowy rozkaz aresztowania wszelkich podejrzanych indywiduów. Otóż pierwszym, którego pochwycono i przyprowadzono do jeneralnego sztabu, był nadworny fortepianista w. księcia, znakomitego wirtuoza fortepianowego. Dwa razy w jednym dniu ciągniono za kołnierz biednego muzykanta, nim się rzecz wykryła.

W końcu parę słów o Oltenicy, dokąd, pomimo ulewnego deszczu zrobiłem wycieczkę. Rumuni mają tam wszystkiego tylko dwie małe baterje, a hałas, jaki podnieśli z powodu bombardowania, ogranicza się na tem, że wpadł tu granat rzucony przez przepływający obok turecki monitor. Tymczasem co chwila pojawiają się tysiące drobnych starć między Rossjanami a Rumunami, a wkrótce pewno posłyszycie o dyferencjach między obiema armjami. Teraz już rossyjskie i rumuńskie patrole nastawiają broń, gdy przy spotkaniu nawzajem o hasło się zapytują. Wszystko to zapewne uporządkuje się, gdy w. ks. Mikołaj przeniesie się do letniej rezydencji ks. Karola Cotroceni. Ale że na tem uporządkowaniu Rumuni nic nie zyskają, to nie ulega wątpliwości.“

Neue fr. Presse dzisiejsza podaje wykaz armji moskiewskiej nad Dunajem, nie ręcząc wszakże za ścisłość, albowiem tych tylko komend i części miejsce pobytu wskazuje, których znajdowanie się w Wołoszczyźnie nie ulega żadnej wątpliwości. I tak: nad dolnym Dunajem dotychczas nic się nie zmieniło; wszystko tam dotąd jak było na początku wojny (tymczasem telegram przed kilku dniami zupełnie co innego donosił; Moskale mieli się już przeprawić do Ghiazet w okolicy Braiły; p. D. P.) Jedna dywizja 7 korpusu pilnuje Kilijskiego koryta Dunaju, od Izmaiłu przez Kilję do Wilkowa nad brzegiem morza, gdy tymczasem druga dywizja tegoż korpusu stoi wzdłuż brzegów morskich, nieco na północ, od Wilkowa aż do Akermanu, nad dniestrzańskim limanem. Pod Reni, w Gałaczu i Braile stoi 11 korpus, wysławszy pomniejsze oddziały na południe dla strzeżenia przestrzeni od Braiłowa do ujścia Jałomnicy nad Dunajem, naprzeciw Hirsowy po stronie tureckiej. Idąc dalej w górę, znajdujemy jedną dywizję w Oltenicy naprzeciw tureckiego Turtukaju, a drugą do tegoż samego co pierwsza, korpusu należącą na wzgórzach pod Frateszti, o półtora mili od Dżiurdżewa (które to ostatnie miejsce, jako leżące w dolinie, nie nadaje się tak dobrze do bronienia jak Frateszti, możebnemu wypadowi Turków z Ruszczuka; pr. D. P.); zdaje się, że obie te dywizje należą do 8. korpusu. Następnie część 9. korpusu sięgnęła aż do rzeki Aluty, a mianowicie w okolice Turnu Magureli, gdzie Aluta wpada do Dunaju. Gdzie się znajdują korpusa 4., 12., 13. i 14., niewiadomo nic pewnego. Według doniesień niektórych, korpusa 13. i 14. wysłane zostały do Odessy i Krymu; przyjąwszy, iż to jest prawdą, zawsze jeszcze nie wiadomem zostaje, gdzie się obracają korpusa 4. i 12. Prawdopodobnie 12. korpus znajduje się częścią tam, gdzie 9., t. j. pod Turn-Magureli, a 4. korpus znajduje się w marszu. W okolicach więc Turn-Magureli Zimnica (naprzeciw Sistowy) Moskwa będzie mieć wkrótce, lub ma już, co najmniej 60.000 wojska. Skoncentrowanie tak znacznej siły w tem miejscu dowodzi że w głównej kwaterze rosyjskiej rzeczywiście noszą się z myślą przeprawy pomiędzy Turn-Magureli a Zimnicą. Ma się rozumieć, że jednocześnie i lewe skrzydło moskiewskie postara się, wkroczyć do Dobruczy, by zająwszy takową, uderzyć od Wschodu na czworobok fortec tureckich, gdy tymczasem prawe skrzydło, t. j. główne siły, które pójdą między wyżej pomienionemi punktami, uczynią toż samo od Zachodu, a centrum nieruchome, będzie miało na oku Ruszczuk i Sylistrję. Czworobok tym sposobem będzie zajęty we dwa ognie, związek między jego fortecami przerwany i będzie można przystąpić do oblężeń. Wobec każdej innej armji jak turecka, podobne postępowanie byłoby niebezpiecznem, lecz Turcy tyle już złożyli dowodów nieudolności do działań zaczepnych, że Moskwa może śmiało się chwycić powyższego planu“.

Wszystko, co tu Niemiec popisał, nie ma najmniejszego sensu. Że Moskwa przejdzie między Turn-Magureli a Sistową, to więcej jak pewna; ale jeśli przejdzie, to nie w 60 000, lecz w daleko więcej. Moskwa nie taka głupia, by uderzać z dwóch stron na czworobok skrzydłami, bo każde z nich byłoby słabem i Turek zajmując środek, pobiłby je kolejno. Moskwa jeśli uderzy, to uderzy jedną masą, zostawiwszy w okolicach Gałaczu i Dobruczy tylko słabe siły. Bardzo być może, że nad dolnym Dunajem trzyma dotąd 2. i 11. korpus, lecz w stanowczej chwili przejścia, jeden z nich z pewnością przerzuci szparko za pomocą kolei w okolicę Zimnicy. Raz potężnie zaczepiwszy Turków nad rzeką Jantrą, nie ma się czego bać o dalszy Dunaj; Turek nie pójdzie na Gałacz; o czem innem myśleć będzie; bronić mu trzeba będzie wszystkiemi siłami własnych komunikacyj. Na nieudolność turecką za wiele autor liczy; nieudolny raz drugi, może nareszcie przestać być nieudolnym; przecież ma tam doradców angielskich i innych

Przyjazd cara do głównej kwatery według *Neu. Wien. Tagblatt*, nie tylko będzie hasłem do rozpoczęcia działań w Bułgarji; Czarnogórcy, dotąd milczący, także poczną działać. Idąc za radą Rossji, książę Nikita powstrzymuje się od działań, aż do czasu przekroczenia Dunaju przez armję w. k. Mikołaja. Dość porównać stan sił stron obu, by powiedzieć, po której stronie będzie zwycięstwo. Nadzieje Czarnogórców nie są wcale przesadzone. Armja, którą ich książę rozrządza, wzrosła ostatniemi czasy do 27.000, a mianowicie 18 000 Czarnogórców, 6.500 Hercogowińców i 2 500 Albańczyków. Nadto ma książę pod swemi rozkazy 3 500 Bosniaków, 8.000 Mirydytów i 2.500 Staroserbów, co czyni z poprzedzającemi 41.000. Ale temu jeszcze nie koniec. W głównej kwaterze czarnogórskiej spodziewają się napewne, że niechno tylko zagrzmią działa, a co najmniej przyłączy się wnet jeszcze około 3.000 Hercogowińców, 4.000 Albańczyków, 2 000 Dalmatów i 15 000 Bosniaków, i tym sposobem mieliby Turcy przeciw sobie 65.000 ludzi zemstą dyszących. Przeciw temu nawałowi Turcy mogą wystawić następujące tylko siły; w Hercodowinie, po odesłaniu 8 bataljonów do głównej armji Abdul Kerima paszy i po obsadzeniu fortec niezbędnemi garnizonami, zostało Sulejmanowi paszy tylko 10.000 do działania w polu. Ali-Saib pasza w Albanji, ma pod sobą 45 bataljonów, czyli 30.000 ludzi, z których to 30.000 1.400 stoi w Skutari, 1.000 w Antiwari, Aboli i Spicy, 1.700 w Maricy, 2.800 w Spużu, 4.700 w Podgoricy i Kulasie, 2.000 w Szabliaku i na wyspach, 2 000 w Weli i Małem Brdzie, 600 pilnuje tak zwanego wezyrskiego mostu i Doljany, 700 w Gusińcach, 1000 w Pace, 700 w Humie, 1 300 w Durazzo, 2.300 w Miet, 2.700 w Beranie i 5.3000 w Kolaszynie. Gdy więc na Czarnogórców uderzyć może w Hercogowinie co najwięcej od 10 do 12 000 Turków, a w Albanji co najwięcej 20.000, zwycięztwo pierwszych zdaje się niewątpliwem, zwłaszcza gdy przypomniemy, że Turcy w przeszłym roku zawsze byli bici, pomimo że mieli tam 130 bataljonów, zamiast dzisiejszych 71. Wobec grożącego niebezpieczeństwa Sulejman pasza powołał pod chorągwie całą ludność męzką Hercogowiny od 16 do 60 lat wieku, ale nie widać, ażeby spieszyli ochoczo do wojska. Czarnogórcy, pewni Mirydytów pomocy, zamierzali działać w Albanji odpornie, a w Hercogowinie zaczepnie, lecz car ze względu na Austrję, przeciwnie rozkazał, co z pewnością nie mało utrudni zadanie księcia Mykity.

Z Cattaro donoszą 23. b. m. do *Polit. Cor. respondenz*: Książę Nikita główną swą kwaterę założył w Orja-Łuka, o 4½ godzin drogi od Spuża. Moskiewski konsul jeneralny, Jonin, przybył do głównej kwatery z listem własnoręcznym cara. Do wąwozu przez Dugu, odeszło wczoraj dział 6. Wojewoda Zerowicz ufortyfikował mocno następujące miejscowości: Rogame, Danilowgrad i Ostrog. Turcy obozują pod Białym Brdem; zdaje się, że zamierzają uderzyć na Kuczę. Przed kilku dniami załoga turecka Niksiczu próbowała wycieczek; udało się Turkom zabrać dużo bydła, przyczem trzech Czarnogórców zabito a kapitan ich, Maszan Mizunowicz, ranny.

Wszystkie prywatne depesze z pola bitwy nadsyłane do Petersburga lub gdzieindziej, idą wprzód do głównego sztabu, gdzie odczytane i stosownie do widoków rządu poprawione, dopiero oddają się adresatom lub redaktorom dzienników.

Z powodu wpływu wywieranego przez flotę turecką na tok działań wojennych, nie bez interesu będzie powtórzyć za wyżej wspomnioną gazetą wiedeńską wykaz tej floty. Pancerna flota turecka dzieli się na cztery kategorje. Do pierwszej należą duże pancerne fregaty; jest ich 8. Do drugiej pancerne korwety; są to także duże i bardzo piękne statki, do morza zbudowane, ale że woda w Dunaju w tym roku była bardzo wielka, mogły te korwety, a jest ich 9, oddać także pewne usługi na rzece. Wszystkich dział na powyższych siedmnastu pancernikach, stanowiących właściwą flotę morską, jest 128. Trzecia i czwarta kategorja, stanowiąca flotylę rzeczną, składa się ze statków mniejszego rozmiaru, wszystkich ich jest 12, z 39 działami; do trzeciej kategorji należą małe monitory, do czwartej kanonierki, także w pancerz zaopatrzone.

W Rostowie nad Donem ogłoszono rozkaz powołujący do broni dońskich kozaków 3go powołania. Ma ich być wszystkich jak donosi *Neu Wien. Tgblt.* 150.000 (nie ma tyle; daleko mniej; co najwięcej Don może wystawić od 80 do 100 tysięcy, prz. red. *D. P.*); pułki rezerwowe idą na Kaukaz. Dotychczas Ziemia dońskich kozaków wystawiła 40 pułków konnych i 21 bateryj konnej artylerji.

Panika w Odesie nie ustaje; wzrosła tem silniej, gdy usłyszano, że prezydent miasta także się wynosi. Jest nim niejaki p. Nowosielskij, wielce dystyngowany dygnitarz bez ceremonji, jak to mu dowiedziono niejednokrotnie na posiedzeniach rady miejskiej, czerpiący w kasie miejskiej i to suto. Pomimo tego, mając w Petersburgu plecy, dotąd się utrzymał na swem prezydenckiem krześle, a dziś, gdy niebezpieczeństwo — ucieka. Korespondent do *Siewiernawo Wiestnika* pisze o Odesie: „Aż przykro patrzeć na usposobienie Odesy, takie ono nikczemne! Nigdzie ani śladu ochoty przyczynić się choćby małym datkiem na rzecz ojczyzny; wszędzie sceptycyzm największy. Co mówię, sceptycyzm największy! — sto razy gorzej jeszcze; wszędzie zabijająca oziębłość dla wojny!“ Jeźli takie usposobienie kraju całego — a bodaj, że takie — jest czego powinszować Moskwie!

Azjatycki teatr wojny.

Biuro Reutera otrzymuje następujące telegramy od specjalnego swego korespondenta z Erzerum:

16. maja. Oddział rossyjskiej kawalerji, który przechodził przez Kagisman, wkroczył w dolinę Zarabkhane. W dolinie Ainali miała miejsce utarczka kawaleryjska. Kurdowie z plemion Djellazi, Haiderhani i Zulan wcieleni zostali do armii rossyjskiej.

17. maja. Według wiadomości z Karsu wczoraj wieczorem, walki trwające w ograniczonych rozmiarach pod Kara-Dagh zakończyły się. Jak utrzymują, otomańscy ochotnicy mieli walczyć z wielkiem męztwem, Rossjanie zostali odparci, pozostawiwszy 300 zabitych na placu. Takaż sama była ilość rannych, podczas gdy straty ochotników poczytują za nieznaczne. Miały miejsce trzy kawaleryjskie utarczki bez stanowczego rezultatu. Spodziewają się nowej bitwy.

18. maja. Tureckie wojenne siły w Wan zmusiły tam rossyjskie skrzydło do cofnięcia się ku Ipek, na granicy tureckiego terytorjum. Oddział rosyjskiej kawalerji opanował cztery składy zboża w Zulacor i Kargabazar. Wysłano do Ardahanu posiłki drogą przez Ols.

19. maja. Sześć bataljonów piechoty przybyło tu dziś z Trapczuntu. — W ostatniej walce pod Karsem został ciężko raniony jeden z rosyjskich jenerałów. Lewe skrzydło stoi w Ipek. Droga kawaranowa do Persji jest zupełnie otwarta.

Do *Manchester Guardian* telegrafują z Pery 17. b. m.: „Ministerstwo wojny zostało zawiadomione, że na rossyjskiem terytorjum za Kaspijskiem morzem, w Astrachanie, Asterabadzie i innych punktach wybuchło powstanie. Jednocześnie donoszą o wybuchu rewolucji w Anapie, ważnej rossyjskiej stacji nad morzem Czarnem, co nastąpiło po powstaniu mieszkańców w Suchum Kaleh.

W Jałcie, tej najpiękniejszej miejscowości w Krymie, formować się ma niby gwardja obywatelska w przewidywaniu wylądowania Turków, i już nawet założono lazaret dla spodziewanych rannych. Ciekawi jesteśmy, z czego się ma armja formować, gdy Moskwa z Krymu uciekła. Wiadomość o formowaniu gwardji jest pufem rządowym dla rozgrzania ducha reszty kraju puszczonym.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 23 maja. Dziś komisja bankowa sejmu peszteńskiego rozpoczęła obrady jeneralne. Reprezentanci lewicy przemawiają za utworzeniem banku osobnego dla Węgier. Tisza i Szell oświadczyli, że ministerstwo czuje się zobligowane projektem, a sytuacja zewnętrzna parta nagli do załatwienia ugody.

Trzech ministrów przedlitawskich Stremajer, Chlumetzky i Pretis, tudzież 98 posłów Rady państwa zrobiło sobie dziś wycieczkę dwudniową do Tryestu na spacer. Na dworcu tamże przywitał ich podesta i deputacja Izby handlowej.

Ćwiczenia jeneralnego sztabu pomiędzy Anizą a Innem, o których donosiliśmy, rozpoczynają się dzisiaj. Prócz naczelnika sztabu fmp. Schönfelda bierze w nich udział dwóch jenerałów, 4 pułkowników, 11 podpułkowników, 2 majorów, 4 kapitanów i 2 intendentów. Ćwiczenia potrwają 3 tygodnie.

Kronika.

Lwów d. 25. maja.

Posiedzenie Rady miejskiej dnia 24 bm. Przewodniczący wiceprezydent dr Madejski. Rada udziela 6-tygodniowego urlopu pp. Dymetowi, hr. Włodz. Dzieduszyckiemu, Gromanowi i H. Szwedzkiemu (8 tygodni).

W skutek urlopu pp. Gromana i Szwedzkiego Rada poleca prezydjum uzupełnić komisję administracyjną.

Dalej prezydjum wzywa Radę, aby upoważniła wszystkie sekcje do wydelegowania po dwóch członków do komisji, któraby się zajęła uregulowaniem uchwalonego budżetu, pokazało się bowiem, że niektóre wpływy przewidziane w budżecie wcale nie wejdą, wydatki okazały się zaś większe. Koniecznie przeto należy zaprowadzić równowagę. Uchwalono.

Sekcja III wnosi jako nagły wniosek sprawę uregulowania drogi do Jabłonowskiego ogrodu, gdzie jak wiadomo, będzie wystawa rolniczo-przemysłowa. Droga z ulicy Zielonej aż do ogrodu prowadząca, w jednej części należy do erarjum pod zarządem wojskowym, który to zarząd sam nie naprawiając drogi, nie pozwalał i innym. Wobec jednak koniecznej potrzeby uregulowania tej drogi, ze względu na nadchodzącą wystawę, przeprowadzono pertraktację z władzą wojskową w celu odstąpienia tej drogi na rzecz miasta. Władze wojskowe oświadczyły, że takową chętnie odstąpią na rzecz miasta, nie mogą tego jednak uczynić bezpłatnie, ponieważ to przekroczyłoby ich kompetencję, ale sprzedadzą po miernej cenie i ugoda stanęła na 100 gld., z warunkiem jednak, że miasto zreguluje ulicę.

Sekcja przeto stawia wniosek (ref. Wierzbicki), aby Rada uchwaliła: 1) kupić od władzy wojskowej wzmiankowaną drogę za 100 guld.; 2) zezwoliła na wydatek 2,700 guld. w celu zregulowania drogi wzdłuż ogrodu Jabłonowskich; w końcu 3) aby nie oddawać roboty w przedsiębiorstwo, lecz polecić magistratowi, aby urząd budowniczy we własnym zarządzie takową wybudował.

Wnioski te nader długą i rozwlekłą wywołały dyskusję.

Pan Dąbrowski Wacław przedewszystkiem żałuje, że podobny wniosek jako nagły jest traktowany, albowiem jest to zbyt ważna sprawa, w której trzebaby się najpierw dobrze rozpatrzyć, tembardziej, że wobec braku funduszów, najskrupulatniej trzeba się zastanawiać nad każdym wydatkiem. Chętnie przystaje na to, aby kupić od władz wojskowych grunt za 100 gld., sprzeciwia się jednak najmocniej, aby w tym roku regulować i budować tę drogę, którą ostatecznie będzie jeździć tylko p. Zawadzki (i p. Moszczański prz. spr.) Przypomina w końcu Radzie, jak się rzecz miała z drogą poprzeczną między ulicami Gródecką a Janowską, która miała kosztować tylko 16,000 guld., a dzisiaj kosztuje już przeszło 20,000 guld. i jeszcze będzie kosztować kilkanaście tysięcy, poleca przeto, aby Rada przeszła do porządku dziennego nad drugą częścią wniosku sekcji.

P. Piątkowski, którego poprzedni mówca już wyręczył, dodaje, że p. Zawadzki, gdy otrzymał konsens na budowę domu za ogrodem, wyraźnie zobowiązał się, że drogę prowadzącą do niego sam będzie [illegible].

Dr Milleret konstatuje tylko, że nie ma pieniędzy.

Dr Mały odpowiada p. Dąbrowskiemu, że sekcja miała wszelki powód wnieść ten wniosek jako naglący, a to ze względu na bliski termin wystawy, w którym to celu przedewszystkiem drogę tę należy budować. Rada uchwaliła, aby wystawę ile możności wspierać, a pięknie będzie wyglądać to wspieranie, jeżeli do tej wystawy nie będzie można się dostać z powodu złej drogi. Zresztą wydatek ten był już przewidziany i przy budżecie uchwalony.

P. Dąbrowskiego nie przekonywują motywa p. Małego, wnioski takie nie powinne być nagle traktowane, że zaś przy budżecie był uchwalony taki wydatek zbyteczny, to właśnie nadaje się teraz pora wykreślić go, co wobec oświadczenia prezydjum, że trzeba zaprowadzić równowagę w budżecie, jest tem konieczniejsze. Gdyby to zresztą rzeczywiście było koniecznem dla wystawy, nie sprzeciwiałby się, ale droga prowadząca do ogrodu jest bardzo dobrą, czego najlepszym dowodem, że tamtędy prowadzą ciężkie działa, i rozchodzi się tu tylko o wygodę dla kilku panów.

P. Semilski stawia wniosek, aby całą sprawę odroczyć i odesłać do sekcji.

Po przemówieniu referenta, który wyjaśnia, że Zawadzki o ile mógł wypełnił swoje zobowiązania wobec miasta; przystąpiono do głosowania, które wypadło w ten sposób, że całą sprawę odrzucono a nawet i zakupno drogi od władzy wojskowej.

Dr Małecki sądzi, że Rada uchwalając to, nie rozumiała o co się rozchodzi, prosi przeto przewodniczącego, aby na nowo poddać pod głosowanie, co się też staje. I rozpoczyna się na nowo długa dyskusja, której ostatecznym rezultatem było, że Rada uchwaliła zakupienie od władz wojskowych części drogi za 100 guld., nie zezwoliła jednak w tym roku regulować takowej.

Poczem sekretarz Rady p. Wilkowski odczytuje drugi wniosek naglący:

Już przy uchwalaniu statutu dla miasta Lwowa poruszono sprawę rozdziału majątku chrześciańskiego i innych wyznań—włożono nawet w statut analogiczny paragraf, który nie mało przeszkadzał do sankcji statutu. Była nawet onego czasu wybrana osobna komisja, która zajmowała się tą sprawą, nie mogła jednak z wnioskami przyjść przed pełną Radę. Obecnie p. Kulczycki porusza na nowo tę sprawę. Po kilku nader niejasno i bałamutnie ustylizowanych „zważywszy“ stawia wniosek naglący, aby „majątek stanowiący wyłączną własność ludności chrześciańskiej, lub przeznaczony wyłącznie dla tej ludności, lub też zostający w jej wyłącznem używaniu, został wyłączony z majątku funduszów gminnych, a urządzony jako osobny kompleks gospodarczy“—i w tym celu Rada zechce wybrać komisję z 7 pod przewodnictwem Igo wiceprezydenta.

Dr. Goldmann, który dla niejasności i zawiłości wniosku, właściwie nie wie o co wnioskodawcy chodzi — sądzi że w tem samem położeniu i inni radni się znachodzą — dla tego trudno będzie nawet głosować, czy ma ten wniosek być nagląco traktowany. Jeżeli jaka niesprawiedliwość działa się przez długie lata — to jeżeli jeszcze kilka tygodni potrwa, nie wiele już zaszkodzi — przeto wnosi przejść nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

P. Błotnicki, dla którego ten wniosek również jest nader niejasno napisany — uważa podniesienie go w obecnym czasie za nader niewłaściwe i niebezpieczne—i przyłącza się do wniosku dr. Goldmanna. Z tych samych powodów przemawia i dr. Łubiński przeciw wnioskowi. Nakoniec po przemówieniu p. Dobrzańskiego, który wyjaśnia genezis tego wniosku i twierdzi, że obawa p. Błotnickiego jest nieusprawiedliwioną, ponieważ ten wniosek załagodzi waśnie (??) — nie może jednak również pojąć, dla czegoby miał jako „naglący“ być traktowany — p. Kulczycki cofa nagłość i w skutek tego będzie według regulaminu traktowany. Przystąpiono do porządku dziennego.

Aby zapobiedz suwaniu się dzieci po poręczach schodów, które kilka wypadków śmierci spowodowało, sekcja IV zgodnie z magistratem wnosi: ogólne zaprowadzenie gałek na poręczach schodów. Po dłuższej dyskusji Rada przeszła nad tym wnioskiem do porządku dziennego.

Również upadł wniosek, którego bronił p. Wiedeń, aby pozwolić wbrew ustawie budować po przedmieściach fundamenta 18 cali grubości, zamiast 24 cali.

Sprawa admonicji namiestniczej dla prezydenta, tudzież obsadzenia inżynierów miały być traktowane na tajnem posiedzeniu, ale do tego nie przyszło.

Na utrzymanie nauczycieli ludowych podczas kursów wakacyjnych wyznaczyło było ministerstwo przed 4ma laty 24.000 gld. do dyspozycji gal. kraj. rady szkolnej. W następnym roku zredukowało tę subwencję na 14.000, w z. r. na 6.000 gld., na rok bieżący odmówiło jej całkiem.

Mianowania. Prezydjum lwowskiego wyższego sądu krajowego zamianowało kancelistę sądu powiatowego w Rożniatowie Ignacego Kruszyńskiego, kancelistą przy sądzie krajowym we Lwowie. — Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami sądów powiatowych, Alojzego Szenkirzyka sierżanta rachunkowego 71 bataljonu obrony krajowej w Tarnopolu dla Uścieczka, a systemizowanego dyetarjusza tabularnego Karola Golimuntowicza we Lwowie dla Rożniatowa.

Krajowa Rada szkolna zamianowała nauczyciela Szymona Romanczuka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Siemiginowie, i tymczasowego nauczyciela Mikołaja Maruniewicza rzeczywistym nauczycielem młodszym, zawiadującym stale szkołą filjalną w Pletnicach.

Galic. Zakład ciemnych we Lwowie miał w r. 1876 dochodu 11,548, a rozchodu 10,368 guld. Majątek jego wynosi w nieruchomościach i kapitałach 118,315 guld.

Odezwa. Wobec nastąpić mających wyborów do rady powiatowej Rohatyńskiej, zapraszamy szanownych wyborców na naradę na 28. maja 1877 do Rohatyna w sali rady powiatowej o 12ej godzinie z południa odbyć się mającą. Ze względu na ważność przedmiotu spodziewamy się jak najliczniejszego zebrania. *Włodzimierz Puzyna, Kniaziołucki, Albin Wąsowicz.*

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 25. b. m. „Córka Rolanda,“ dramat w 4 aktach przez Borniera. Pierwszy występ p. Józefa Rychtera.

Stan powietrza. Dziś 25. maja + 10° R. Po całodziennym wczorajszym deszczu mamy pogodę przy chłodnym wietrze.

Kraków 24. maja. Już dziesiąty dzień pada deszcz. Ze wszystkich stron dochodzą wiadomości o wielkich szkodach zrządzonych wylewami rzek a szczególniej mniejszych strumieni. Niemniej jednak zaczynają już większe rzeki zagrażać, a Wisła pod Krakowem już przybiera.

Po skończeniu audjencji na zwyż wymienionych zasadach, zwraca się wszechpotężny ku wyjściu; pojazd jego, w moskiewski sposób w cztery zaprzężony kasztany zajeżdża z za sztachet. Wielki książę siada po lewej, adjutant zaś dzierży na prawej stronie, prawdopodobnie z dobrze obmyślonej ostrożności, by tenże w danym przypadku prawem ramieniem wolno mógł władać i szybko szabli dobyć z pochwy.

Ulubiony wielkiego księcia powóz tak silnej, a ciężkiej jest budowy, iż turkot jego podobny do potężnego grzmotu, w skutek czego zwraca on uwagę każdego, kto raz go usłyszy [illegible]. Kierunek jazdy z moskiewskim pospiechem zdąża główną aleją, mimo domów podzamkiem, ulicą Trębacką, Saskim placem i t. d. do obozu, gdzie rozpoczyna się rewia piechoty, podobnie jak wczoraj, onegdaj i zeszłego roku... Między 9 a 10. przed południem turkocze już pojazd wielkiego księcia z powrotem do Belwederu; następuje drugie śniadanie, potem, po jednogodzinnej drzymce, albo każe sobie odczytywać *Constitutionnel*'a i inne czasopisma, albo też nową rozpoczyna przejażdżkę do których z koszar, na Ujazdów, lub kędy go otrzymane wzywają donosy.

Wszyscy oficerowie, z wyjątkiem ułanów, noszą do wice-uniformu t. zw. „pierogi“, które „po formie“ w poprzek głowy wkładane być winne, tak, by obadwa rogi przypadły równo nad barkami, a stąd budowa trójgraniastego tego nakrycia wielce jest niewygodna, w skutek czego [illegible] Kto żyw, staje frontem, salutuje; lada bagatela „nie po formie“ w mundurze dostrzeżona, zatrzymuje piorunem turkocący pojazd; zuchwały zbrodniarz przystąpić musi do stopnia karety, zkąd mu się [illegible] odesłanym na odwach. Szynela, po lewej, miasto po prawej stronie zapięta, guzik [illegible] a oficera od konnicy, spieszącego [illegible] jeden z najbardziej dotkliwych [illegible] „nie po formie“ [illegible]

Po objedzie [illegible] wielki książę trzecim nawrotem, zawsze tylko na kilka godzin; wieczorem o 10. udaje się na spoczynek, by zaś nazajutrz, latem o 3., zimą o 5., codzienne swe rozpocząć zajęcie. Sypialnia jego sprawia wrażenie ubogiej [illegible]

(C. d. n.)

Od wczoraj od godziny 7. przybywała woda na Wiśle szybko, i stała 2·75 metrów nad zwykły poziom, w skutek czego woda niżej położonej Rudawy zatamowana, cofa się na Błonie, i takowe zalała. Również zalała woda nadbrzeżne domy na Wygodzie, Smoleńsku i w ulicy Garncarskiej. Do piwnic domów przy ulicy Wolskiej dostała się już woda. Całą noc obserwowała straż miejska i ochotnicza stan wody, aby nieść pomoc, gdzieby zajdzie potrzeba. Łodzie za mostem Wolskim i między mostami Wolskim i Zwierzynieckim, oraz przy Koletkach trzymane dla ratunku, obsługuje straż pożarna miejska, a na Starej Wiśle trzymana jedna łódź przez straż ochotniczą, pod kierunkiem p. Gayduscka, kapitana straży ochotniczej. Starszy radca magistratu p. Schmidt objeżdżał w nocy z naczelnikiem straży wszystkie zagrożone stanowiska i wydawał odpowiednie rozporządzenia. Komisarze obwodowi ze służbą podwładną i p. Wąsowicz, urzędnik budowniczego miejskiego, czuwali również całą noc u brzegów Wisły. Do południa dziś był stan wody 3 metry nad poziom normalny, lecz jeszcze przybywa, a deszcz nie ustaje. Z wieży marjackiej dano znać, że woda wystąpiła w wielu miejscach z brzegów i zalewa przyległe wioski. Domy w Mogile i lasek stoją pod wodą. Za Wisłą przerwana jest droga z Podgórza do Ludwinowa.

Pod urwiskiem iłu zagrzebany został żywcem dnia 11. kwietnia górnik z kopalni węgli w Tenczynku, Jan Kochański. Mimo spiesznego ratunku nie zdołano ocalić mu życia. Przyczyną smutnego wypadku była nieostrożność i lekceważenie przestróg dozorcy.

(W) **Jawiszowice** 24 maja. W Bielsku i Białej zakupił wysłannik rządu tureckiego częścią za gotówkę, częścią na rachunek bardzo znaczne zapasy sukna, a mianowicie sto tysięcy metrów koloru granatowego, sześćdziesiąt tysięcy m. sieraczkowego, sześć tysięcy m. amarantowego, cztery tysiące m. niebieskiego, a po trzy tysiące m. żółtego i białego. Sukno to ma być przeznaczonem na umundurowanie legionu polskiego i w znacznej części zostało już wysłanem na miejsce przeznaczenia.

Zasów 22. maja. Osławiony jezuita ks. Jakób Kowalski recte Kowalczyk, który według umieszczonego w nrze. 83 *Dziennika Polskiego* sprawozdania sądowego miał w sądzie obwodowym Tarnopolskim proces kryminalny o występek podburzania do nieprzyjaźni przeciw warstwom społeczeństwa z §. 302 k. k., objął temi dniami posadę wikarego przy kościele parafjalnym w Zasowie (starostwo Pilzno) w dyecezji Tarnowskiej. Tak więc spełniła się przepowiednia *Dziennika Polskiego*, że jezuitę tego, wydalonego z kolegjum OO. Jezuitów w Tarnopolu przyjmie do swej dyecezji biskup Pukalski.

Dąbrowa 22 maja. W liście o powodzi tutejszej zaszła pomyłka. Tonącą kobietę uratował p. Józef Klein, który jest komendantem oddziału dachowego, naczelnikiem zaś korpusu jest p. Leonard Wiszniewski, właśc. dóbr, który na ostatniem zgromadzeniu stowarzyszenia jednogłośnie wybrany, przyjął na siebie kierownictwo straży pożarnej ochotniczej, dawniejszy zaś naczelnik p. Leon Like zrezygnowawszy, przyjął rangę zastępcy naczelnika. Przy tej sposobności nadmienić wypada z przyjemnością, że ludność miasta Dąbrowy i najbliższej okolicy umie oceniać cel i doniosłość straży pożarnych w ogólności, a w szczególności straży pożarnej ochotniczej miasta Dąbrowy. Kiedy bowiem ludzie zauważyli niebezpieczeństwo, jakie tonącej kobiecie zagrażało, nie udali się o pomoc do urzędu gminnego, do władzy powiatowej, lub do posterunku żandarmerji, ale wprost do komendy straży pożarnej ochotniczej. Jest to najlepszym dowodem, że publiczność ma zaufanie w razie jakiego niebezpieczeństwa do tej świeżo założonej instytucji, ale zarazem świadczy to o dobrej chęci tak ze strony kierujących, jak i ze strony członków, jeżeli sobie w tak stosunkowo krótkim czasie zjednać zdołali zaufanie publiczności.

~**Przemyśl** 24. maja. Walne zgromadzenie członków towarzystwa pedagogicznego oddziału Przemyskiego odbędzie się 4. czerwca r. b. o godzinie 4ej po południu w zabudowaniu szkoły wydziałowej w Przemyślu. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu. 2) Sprawozdanie ze stanu kasy. 3) O nauce czytania, wykład p. Obst. 4) Wybór delegata na zjazd w Tarnopolu. 5) Wnioski członków.

Zaleszczyki 21. maja. Nie można dość dziwić się obojętności naszego rządu; w obecnych czasach wszędzie tak rażąca, że mimowolnie nasuwa się przypuszczenie, iż z nieświadomości lub bezradności narażony jest nasz kraj, a mianowicie część bliżej teatru wojny położona, na wszelkiego rodzaju szpiegostwa, podburzania, na agitacje socjalistyczne i t. d., pochodzące z obozu uzbrojonej niedaleko od nas Moskwy. Otoczeni jesteśmy czekającą przybycia Moskali kliką Moskalofilów. Pierwej niż gdzieindziej oczekują w tych okolicach przybycia „wyswobodziciela z knutem“ gromiącego i wyrzynającego Lachów i żydów, a rozdzielającego pola i lasy pomiędzy wybranych, tudzież nagrodę pomiędzy popów. Oczekiwanie to niecierpliwi obałamuconego włościanina i z tego to powodu zapewne niedawno chłop z Zaleszczyk starych swego prowodyra po odprawie nabożeństwa pamiątkowego za zniesienie pańszczyzny zapytał: „Koly to wże pryjdut moskali, szczoby paniw wyrizaty.“ Odpowiedź zapewne nastąpiła w czasie uczty, bo w chwili tak niedyskretnie postawionego pytania trudno było odpowiedzieć, albowiem oprócz nagromadzonych włościan, był także zastęp mieszkańców miasta Zaleszczyk. Podobnych pytań i rozpraw usłyszeć można dosyć w tej okolicy, gdy się ma styczność z włościanami.

Wobec tego zastanawia gorliwość c. k. namiestnictwa, które wydało okólnik wzbraniający werbunek do kadrów polskich, a obojętnem okiem patrzy na agitacje zmoskwiconych żywiołów.

W niedzielę ubiegłą pojawiło się jakieś indywiduum nikomu nieznane w miasteczku Zaleszczyki i zdejmowało szkice całej okolicy. Trzeba bowiem wiedzieć, iż okolica Zaleszczyk posiada z r. 1854 pewny rodzaj redut w punktach strategicznie ważnych usypanych, a łączących półkole Dniestru i panujących nad szosą z Bukowiny do Galicji wiodącą, tudzież nad innemi komunikacjami.

Brzeżany. Dnia 28. bm. o godz. 3 z południa odbędzie się w zabudowaniu gimnazjum walne zgromadzenie Towarz. pedagogicznego, na które zarząd najuprzejmiej zaprasza szan. członków.

Łańcut 22 maja. Korespondencją umieszczoną w *Dz. Polskim* dnia 20. bm. usiłuje sprawozdawca z Łańcuta nowo wybranego prezesa rady powiat. łańcuckiej poniżyć w opinji. Pan Wład. Bzowski znany jako prawy obywatel, będąc od chwili zaprowadzenia rządów autonomicznych w Galicji po dziśdzień członkiem reprezentacji powiatowej miał sobie już w przedostatniej kadencji ofiarowaną godność prezesa rady powiatowej, lecz przez wrodzoną sobie skromność nie przyjął. Przy teraźniejszych zaś wyborach, nie tylko że nie kandydował na tę godność, lecz podczas samych wyborów trzy razy szczerze i gorąco za byłym prezesem do wyborców gmin wiejskich i miejskich przemawiał. Teraz przyjął wybór jedynie z obawy przed zarzutem uchylania się od pełnienia obowiązków obywatelskich. Jakkolwiek korespondent utrzymuje, iż p. Bzowski jest właścicielem tylko cząstki dóbr Pantalowi, to jego wzorowe gospodarstwo i uregulowane stosunki majątkowe są nam najlepszą rękojmią, że sprawy powiatowe i Towarz. zaliczkowego z tą samą umiejętnością i sprężystością poprowadzi.

Borszczów 22. maja. Od czterech lat wyczekują z niecierpliwością mieszkańcy miasteczka naszego wybudowania nowej szkoły. Rada szkolna okręgowa zamiast gminie przyjść w pomoc, stawia nieustannie przeszkody, i jeśli tak dalej pójdzie, to i za dziesięć lat w miasteczku powiatowem szkoły nie będzie. Toż samo i burmistrz borszczowski wraz z prezesem Rady powiatowej są przeciwni, by gmina nowy budynek stawiała, lecz wszelkich środków używają, by gminę znaglić do zakupienia ich budynku, chociaż dla szkoły wcale nieprzydatnego. Nic więc dziwnego, że gmina mimo swej ofiarności napotyka na nieustanne przeszkody, a p. inspektor szkolny, bądź w samym planie bądź w innych formalnościach ciągle usterki znachodzi. Ponieważ tedy już przed trzema miesiącami Rada gminna uchwaliła według przedłożonego planu szkołę budować i pożyczkę zaciągnąć, a uchwała ta została przez wydział powiatowy zatwierdzoną oraz i obszar dworski na pobudowanie nowej szkoły się zgadza, więc upraszają mieszkańcy miasteczka Radę szkolną, by łaskawie co potrzebne zarządziła, ażeby budowę nowej szkoły jeszcze w tym roku rozpoczęto.

Przy tej sposobności zapytujemy p. inspektora okręgowego, czy mu wiadomo, iż 80 zł. pochodzących z balu danego w roku 1869 na korzyść szkoły borszczowskiej, zalega u parocha r. l. bez najmniejszego oprocentowania?

Warszawa 23. maja. (**Różne wiadomości.**) Jarmark śto-jański na wełnę, który za parę tygodni już się rozpocznie, będzie w tym roku, jak ogólnie mówią, bardzo ożywiony. Wiadomo, że główniejsze zakupy na tutejszym placu czynią kupcy wrocławscy i berlińscy. Pominąwszy zatem już tę okoliczność, że wełna jest do tej pory przynajmniej w cenie, producenci nasi zyskają wiele przez samą walutę, którą otrzymywać będą w pruskim kurancie, stojącym teraz bez porównania wyżej niż lat ubiegłych.

W dniu wczorajszym zakończył doczesne życie p. Franciszek Skibicki. Zmarły pozostawił bardzo znaczną fortunę i zmarł bezdzietnie. Z tego powodu sposób w jaki nią rozporządził budzi powszechne zajęcie.

Z Kiszyniewa piszą, że wojna daje się dobrze czuć tamtejszym mieszkańcom. Dzięki wielkiemu zgromadzeniu się wojsk w Besarabji i to już od dawnego czasu, ceny na wszystkie przedmioty do życia podskoczyły niesłychanie. Funt mięsa, który przedtem kosztował zaledwie 5 kop., obecnie sprzedaje się po 10 — 20 kop.; chleb pszenny z 10 skoczył do 15 kop.; sążeń drzewa z 22 rs. na 30, a nawet 35 rs. i to jeszcze z wielką trudnością dostać go można, z powodu, że dowóz drzewa wystawiony jest na wielkie trudności. Bywają dni, w których na targu wcale nie ma drzewa, wszyscy bowiem wieśniacy zajęci są dowozem prowjantów dla wojska. Ludność miejscowa po dawnemu wielce obawia się Turków i niemal, że z każdym dniem spodziewa się napadu baszybuzuków na Besarabją. Ceny dzierżaw majątków ziemskich niesłychanie spadły, a nawet trudno znaleźć kogoś, coby chciał prawie za bezcen wziąć jakąś ziemię w dzierżawę; wielu gospodarzy wstrzymuje się z obsiewem pól, w obawie przeniesienia się wojny na terytorjum besarabskie. Miasto samo jest jak zwykle, ożywione, ulice i place pełne są zawsze wozów i podwód, należących do intendentury.

Poznań 23. maja. Po odprawieniu dziś mszy czytanej w kościele farnym przez ks. prałata lic. Likowskiego, po której przemówił do zgromadzonych od ołtarza, udali się pielgrzymi z naszego Księstwa na dworzec centralny, gdzie o oznaczonej godzinie puścili się w podróż do Rzymu. Z rana już było zamówionych na dworcu 100 mniej więcej biletów 2., 3. a po części i 4. klasy. Na dworcu zebrała się wielka bardzo liczba ludzi, z których nikogo na peron nie wpuszczano. Na dworcu była też wielka liczba policjantów, pomiędzy nimi i prezes policji p. Staudy. Pielgrzymi zabierają z sobą dla Ojca św. relikwiarz a nadto piękny krzyż, wyrobiony przez włościanina W a w r z y ń c z a k a z Skalmierzyc z drzewa.

Do końca kwietnia roku bieżącego wybito w mennicach niemieckich w ogóle za 1,435,769.270 M monet złotych, za 402,081.806 M. 80 fen. monet srebrnych, za 35,160.344 M. 45 fen. monet niklowych i za 9,587.096 M. 37 fen. monet miedzianych.

Jeden z duchownych naszego Księstwa przekazał Towarzystwu naukowej pomocy imienia Karola Marcinkowskiego 6000 talarów. Przykład to godny naśladowania!

Według dziennika „Sprudel“ najęto dla kardynała arcybiskupa hr. Ledóchowskiego mieszkanie w Marienbadzie od dnia 29. czerwca rb.

Wiedeń 24. maja. (**K r o n i k a w i e d e ń s k a.**) Cesarz i arcyksiążę Albrecht w towarzystwie wielu jenerałów wyjechali na przegląd wojska do obozu w Bruck an der Leitha. Po przybyciu na miejsce zaraz nastąpił przegląd pułków bar. Allemann i króla Ludwika Bawarskiego, poczem odbyło się ćwiczenie w polu.

Arcyksięciu następcy tronu Rudolfowi jako adjntanci ordynansowi zostaną przydzieleni major Aschenbacher i kapitan Bakałowicz.

Minister obrony krajowej pułkownik Horst otrzymał tytuł barona jako kawaler orderu żelaznej korony pierwszej klasy.

Cesarz pozwolił Edwardowi Czermak, staroście Drohobyckiemu, nosić order książęco Szwarcburgski drugiej klasy.

Tutejsze konserwatorjum muzyczne z powodu braku funduszów nie może jeszcze rozwinąć tak wielkiej działalności, o jakiej marzą nasi melomani. Aby przyjść z materjalną pomocą temu instytutowi, zamierzają w kołach arystokratycznych urządzić wielką loterję. Na czele tej propagandy stoi księżna Metternich. Słynny malarz Hans Makart podjął się wymalować wielki obraz, który zostanie puszczony na losy. Piękny ten plan ma na przyszłą zimę wejść w fazę rzeczywistości.

Praga 24. maja. W dniu wczorajszym obchodzono w całej Rossji uroczystość apostołów Sławian Cyryla i Metodego. Z tego powodu reprezentanci czeskiego dziennikarstwa przesłali do panslawistycznego komitetu w Petersburgu następujący telegram: W dniu uroczystości naszych apostołów Cyryla i Metodego podaje całe czeskie dziennikarstwo komitetom sławiańskim dłoń braterską do wielkiego dzieła, które przed tysiąc laty rozpoczęli apostołowie Sławian, a które przeszło w dziedzictwie na naszych rossyjskich braci. Szczęście i sława rossyjskiej broni, szczęście i sława rossyjskiemu ludowi! — W imieniu czeskiego dziennikarstwa: Skrejsowsky, dr. Jul. Grégr, Zeithammer.“ — Ani słowa komentarza nie potrzeba dodawać: niech ze wstydu rumienią się nasi słowianofilscy politycy, marzący o jakichś sentymentach dla tej hołoty. — Na podłe to schlebianie barbarzyńcom nadeszła następująca odpowiedź: Petersburg 23. maja. Święcąc uroczystość sławiańskich apostołów pozdrawiamy naszych kochanych gości z 1867 r. Nasienie zasiane przez naszych świętych naucsycieli wschodzi widocznie! Do swidania, bratia! (Do widzenia, bracia!) Łamańskij, Miller, Mirkowicz, Petrow, Peszatkin, Czerniajew, Freigang. To ostatnie „do widzenia“ jasno wskazuje do czego dążą Moskale i do czego wzdychają „kochani bracia Sławianie.“

(b) **Sarkastyczna firma.** Na jednem z najludniejszych przedmieść paryskich otworzono w tych dniach magazyn sukni żałobnych dla kobiet. Na szyldzie stoją słowa: „Aux remords“ („pod wyrzutami sumienia“) najgustowniejsze ubrania żałobne dla wdów.“

Korespondencja od Redakcji. M. w Szczercu: Nie wierszami ale orężem. — Na liczne zapytania z prowincji odpowiadamy, że rząd turecki nie bierze w rachubę przybywania ochotników z kraju do legjonu. Zanadto wieleby go to kosztowało. Zresztą jeszcze czas.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow“ z 24. bm. L i c y t a c j e. Realność pod l. 49 w Batyczach (powiat Przemyśl). Cena wywołania 1210 złr. — Realność pod l. 70 w Tarnowie na Strusinie. Cena wywołania 5073 złr. Realność w Skrzyszowie (powiat Kalwarja). Cena wywołania 150 zł. Realność pod l. 18 w Horożanie (powiat Komarno). Cena wywołania 355 złr. — Realność pod l. 395 w Kałuszu. Cena wywołania 600 zł. — Realność pod 119 w Jarosławiu. Cena wywołania 240 złr. — Realność pod l. 7 w Manasterzu (powiat Przeworsk). — Realność pod l. 41 w Miklunowicach (powiat Bochnia). Cena wywołania 1400 złr. — Realność pod l. 40 w Tartakowie (powiat Sokal) Cena wywołania 1710 zł. — Realność pod l. 26 w Przemyślu na Podgórzu. Cena wywołania 300 zł. Na rzecz b a n k u w ł o ś c i a ń s k i e g o: Realność pod l. 175 w Tużyłowie (powiat Rożniatów). Cena wywołania 400 złr. — Realność pod l. 273 w Skołoszowie (powiat Radymno). Cena wywołania 400 złr. — Realność pod l. 38 w Starem mieście (powiat Podhajce). Cena wywołania 700 złr. — Realność pod l. 5 w Łukawicy (powiat Podbuż). Cena wywołania 200 złr. — Realność pod l. 41 w Łukawicy (powiat Podbuż). Cena wywołania 350 złr. Realność pod l. 100 w Białokiernicy (powiat Podhajce). Cena wywołania 300 zł. — Realność pod l. 113 w Nowosiółce (powiat Podhajce). Cena wywołania 300 zł.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Kraków 23. maja. Wynik bilansu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń za rok 1876 jest świetny albowiem wykazuje 166 000 zł. funduszu rezerwowego, 20 proc. odlicza członkom dywidendy, a jeszcze pozostaje przeszło 26 000 zł. do dyspozycji radzie nadzorczej. Jeden z członków rady nadzorczej podniósł myśl zniżenia 10 proc. taryfy od budynków, co byłoby bardzo pożądanem dla ogółu asekuratów, a w szczególe dla gmin, bo daleko więcej będą się zabezpieczać. Znając poniekąd wielu urzędników tegoż Towarzystwa, tak tu jak i we Lwowie, podnoszę, aby rada nadzorcza ze względu na tak ciągłe pomyślne rezultaty, a przy teraźniejszej wzmagającej się co raz bardziej drożyźnie, udzieliła r e m u n e r a c j i chociaż 10 proc. tymże urzędnikom, bo pensje są tak małe, że ledwo kawalerowie mogą się jako tako utrzymać, a cóż dopiero ludzie z familjami...

Ostatnie wiadomości.

Jak słychać, rząd wiedeński nosi się z myślą zastanowienia wypłaty dodatków aktywalnych wszystkim urzędnikom — z motywów oszczędności. Słusznie dzienniki wątpią, by to mogło nastąpić prostem rozporządzeniem ministerjalnem.

Posłem na sejm krajowy wybrany został w Brzozowie ks. Feliks B u c h w a l d 114 głosami. Kontrkandydat dr. Wiktor Z b y s z e w s k i otrzymał 51 głosów.

Jenerał Klapka wypracował dla Turków plan rozlokowania wojsk na całej linji operacyjnej nad Dunajem. — Sultan kupił z własnej szkatuły 20.000 rewolwerów dla powstańców czerkieskich. Między Czerkiesami panuje wielki zapał z powodu proklamacji sułtana ogłaszającej niepodległość Kaukazu, którą odczytują emisarjusze w prowincjach zrewoltowanych.

Porta udzieliła Abdul-Kerimowi paszy pełnomocnictwo do ogłaszania w miarę potrzeby stanu oblężenia w miejscowościach bułgarskich.

Agence russe zaprzecza wiadomości jakoby Moskwa zamierzała przez Dunaj wkroczyć do Serbji a serbscy ministrowie radzili księciu Milanowi ogłosić niepodległość Serbii i wypowiedzieć wojnę Turcji. Raczej Moskwa będzie respektowała neutralność Serbii. Kwestja niepodległości Serbii jest kwestją przyszłości i da się załatwić jedynie za zapełnem porozumieniem się mocarstw.

Rozkaz dzienny księcia Karola do armii tak opiewa: „Chwila obecna jest niezmiernie ważna. Rumuni! Ufajcie własnym siłom, pamiętajcie o waszych przodkach i bądźcie ich godnymi następcami. Sztandar wasz jest symbolem ojczyzny. Idźcie za tym sztandarem; ja wkrótce stanę na czele armii. Nasza sprawa jest świętą; Bóg i zwycięstwo będą z nami!“

Petersburskie gazety cieszą się zajęciem Ardaganu. Wojskowi utrzymują, że wkrótce Batum także padnie. Według telegramów rządowych, jenerał Dewel na drugi dzień po szturmie pochował przeszło 800 ciał tureckich, i jeszcze nie skończył. A zatem Turcy się bili, wszakże nie tak, jak wypadło, gdy dość było dwóch dni Moskwie, by zawładnąć fortecą.

Według telegramów wiedeńskich z dnia 18. maja, bombardowanie Karsu trwające od dni kilku coraz silniej idzie dalej; celność strzałów moskiewskich ma być bardzo dobra. Nie trudno zresztą trafić w miasto; przecież to nie as czerwienny.

Z Erzerum donoszą, że połowa załogi ardahańskiej, przedarłszy się przez wojska moskiewskie, przybyła do Erzerum.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Paryża d. 23go maja: „Słychać że lord Beaconsfield odrzucił propozycję zawarcia rossyjsko-angielskiej konwencji dotyczącej zlokalizowania wojny. Z drugiej strony znowu utrzymują, że w przewidywaniu pewnych ewentualności istnieje między Austrją a Anglią wprawdzie nie przymierze, ale porozumienie.“

Według tego, co mówi *Germania* utrzymująca z Rzymem ścisłe stosunki, upadek Simona spowodował głównie sam papież, który Mac-Mahonowi miał zagrozić zerwaniem wszelkich stosunków, jeżeli nie nastąpi zmiana gabinetu. Odpowiedzialność za to doniesienie musimy zostawić *Germanji*.

Norddeutsche Allg. Zeitung podnosi, że usilność z jaką z Paryża zapewniają o zamiarach pokojowych, wcale nie zdołała usunąć nieufności. Nie można wiedzieć czy w nowym rządzie większy wziął udział orleanizm czy ultramontanizm. W każdym jednak razie orleanizm z ultramontanizmem jest połączeniem najniebezpieczniejszem dla ufności w zamiary pokojowe.

Norddeutsche donosi, że dwóch oficerów niemieckich, w cywilnem ubraniu zwidzających Nancy, ciężko znieważyła ludność francuska i żołnierze francuscy.

Pogłosce o odroczeniu wystawy powszechnej w Paryżu kategorycznie zaprzeczono.

Wszystkie bez wyjątku dzienniki moskiewskie wyrażają się bardzo nieprzychylnie o teraźniejszem ministerstwie francuskiem.

Organ bonapartystów *Pays* żąda zawieszenia dzienników republikańskich. W senacie nie jest jeszcze zapewniona większość głosów za wnioskiem rozwiązania Izby.

Indép. belge donosi, że don Carlos został d. 23. bm. w Paryżu aresztowany i przez jenerała Charette do granicy odstawiony.

W Bukareszcie Anglia oświadczyła, że nie uznaje nowego stanu Rumunii.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Prywatne.

B e l g r a d d. 25. maja. Milicję pierwszego powołania wcielono do armji czynnej. Rząd wydał rozporządzenie, regulujące rekwizycje bydła i zboża. (Takie rozporządzenie pojawia się tylko w przededniu wojny; p. R.)

B e r l i n 25. maja. Według najlepszych wiadomości, które tu nadeszły, powstanie w Abchazji przybiera takie rozmiary, jakich nawet nie przewidywano. Całe wybrzeże aż po Kubańsk jest już zrewoltowane. Ze Stawropola wysłano w marszach pospiesznych jedną dywizję na pomoc wojskom zagrożonym w Abchazji. (Stawropol leży powyżej kolei wiodącej do Tyflisu. P. red.)

S t a m b u l 24. maja (w nocy). Właśnie ogłoszono stan oblężenia i nakazano rozbrojenie całej ludności. Przedtem z trudnością tylko uspokojono awantury uliczne, wywołane przez softów, którzy energicznie domagali się powrotu Midhata. Sultan był zmuszonym ukryć się w innym pałacu. Chrześcianie uciekają. Załoga wyruszywszy, zraniła kilku tumultantów. Obawa powszechna.

Bukareszt 24. maja. W skutek słot na wszystkich linjach poprzerywane komunikacje. Tureckie monitory ostrzeliwały Kalarasz i Beketu.

Z biura korespondencyjnego.

Londyn 25 maja. Biuro Reutera otrzymało następujące depesze:

E r z e r u m 23 maja. Muktar pasza operował ponownie przeciw Czakirbabada.— Kolumna lewego skrzydła moskiewskiego miała w kierunku Wan dwie utarczki z nieregularnemi wojskami tureckiemi. Turcy cofnęli się z Karaklissy do Toprachkale. Pod Erzerum Turcy gromadzą wielkie siły. We wtorek zaczęli Moskale bombardować dwa wysunięte szańce pod Karsem.

E r z e r u m 24. maja. Moskale zaatakowali wczoraj Kars. Ogień z obydwu stron był nadzwyczaj gwałtowny. Wieczorem rezultat walki był jeszcze niewiadomy.

S t a m b u l 24. maja. Deputacja softów udała się do Izby deputowanych, żądając usunięcia teraźniejszych ministrów. Rozprawy były tak gwałtowne, że prezydent musiał zamknąć posiedzenie. Softowie udali się potem do pałacu sultana. (Idzie tu ciągle o powołanie Midhata do steru. P. R.)

Stambuł 24. maja (wieczorem.) Kilku deputowanych w Izbie podniosło trudności sytuacji, i nalegało na potrzebę powierzenia tek ministerjalnych kilku znanym ze zdolności osobistościom. W skutek manifestacji softów (zapewne w interesie powołania Midhata) ogłoszony został stan oblężenia w Stambule i w całym okręgu miasta. Rozkaz dotyczący wzbrania noszenia broni, zarządza rewizje domów w celu szukania broni, upoważnia władzę do wydalenia podejrzanych osób bez wyroku, zakazuje zbiegowisk. — Podatek od baranów został podwojony na cele wojny.

Depesza z Hirsowy donosi, że pomiędzy baterjami moskiewskiemi a kanonierkami płynącemi w górę Dunaju była wczoraj kanonada.

Prywatną korespondencję telegraficzną wewnątrz Turcji i ze stacjami europejskiemi przyjmują tylko w języku tureckim.

Londyn 25. maja. *Corr. Reuter* donosi z Erzerum, że Moskale lewem skrzydłem (od Bajazydu) rozciągają się coraz bardziej na południe. Feizi-pasza stanął obozem pod Abagna, zkąd Moskale tylko kilka godzin drogi oddaleni. Persja wystawiła na granicy korpus 10.000 piechoty i 2000 jazdy koło Sehnar dla strzeżenia swojej neutralności.

Berlin 25. maja. Bismark z familją odjechał wczoraj wieczorem do Kissingen.

Petersburg 24. maja (urzędowa). Turcy zbombardowali warownię na przylądku Adler i wysadzili na ląd czerkiesów, przywiezionych 7 okrętami. Na wybrzeżach nie ma wojska moskiewskiego. Nasz oddział trzyma się niedaleko Suchum-Kaleh i oczekuje posiłków. Doniesienia tureckie o niepomyślnem ataku Rossjan w celu odzyskania Suchum-Kaleh jest fałszywe i bezzasadne.

Kairo 25. maja. Książę Hassan ze sztabem jeneralnym wyjechał do Aleksandrji, zkąd z wojskami egipskiemi odpłynie prawdopodobnie do Stambułu.

Telegramy zbożowe z dnia 24. maja.

W i e d e ń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 35·25; B u d a p e s z t: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 12·05; B e r l i n: Pszenica żółta na maj-czerwiec 253·00, żyto loco 163·00, okowita 54·00; S z c z e c i n: pszenica na maj-czer. 247·00, rzepak na wiosnę 296·00; P a r y ż: mąka 159 kilo 67·10.

Wiedeń, 25. maja, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	134·40	Akcje kolei Kar-Lud.	203·—
„ Anglo-Austr.	68 —	„ „ Połudn.	75·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku Fr. Aust.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10·34

Usposobienie: spokojne.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 24. maja, 2 godz. 18 min.

Losy kredytowe	156 75	Ung. Staats-Obl. 1877	58·75
Akcje Węgier. Kred.	115·20	Galic. Indemnizacja	84·—
„ Ang.-Austr. B.	67·50	1864 Losy	133·75
„ Unionsbank	44·—	Siedmiogr. kolej	78·—
„ kolei Kar.-Lud.	202·50	Verkehrsbank	74·—
„ „ Północn.	186·50	Tureckie Losy	12·25
„ „ Połudn.	75·—	Węg.-Gal. kolej	—·—
„ „ Alfölds.	94·—	Baubank-Actien	—·—
„ „ Elżbiety	184·—	Staatsbahn	219·50
„ „ Lw.-Cz.	100·—	Bankverein	58·—
„ „ Węg. Pół.	89·—	Węgierskie Losy	69·75
„ „ Rudolfa	103·50	Reichsmark	63·45
„ „ Albrechta	35 —	Rossyjskie banknoty	1·29

Usposobienie: przyciśnięte.

Wiedeń, 24. maja.

Jed. dług pań. w bank.	58 25	Londyn	123·—
„ „ „ „ sreb.	64·15	Srebro	118·—
Renta w złocie	70 25	20-frankówka	10·34
Losy pożycz. z r. 1860	107 80	Dukat ces. men.	6·14
Akcje banku narod.	768 —	100 marek niemiec.	63·45
Akcje banku kredyt.	134·—		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	218·90	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	210·—	Kolei Rumuńskiej	11·25
Lombardy	118 50	Austrjackie banknoty	157·50
Galicyjskie	79·50	Uspos. —	

Paryż, 3% renty 68·90; Lombardy —·—

Przyjechali do Lwowa dnia 25. maja.

Hotel Zorza. J. Zgórski z Kolbuszowy, A. Kreb z Taurowa, L. Rychlicki z Bronicy, K. Sobieszczański z za kordonu.

Hotel Europejski. K. Winnicki z Turad.

Hotel Langa. H. br. Poten z Łahodowa, R. Jung ze Stanisławowa.

Hotel Angielski. A. Reindl z Wolicy, J. Janicki z Ostrowca, W. Kossowicz z Gdyczyna, K. Mogilnicki z Wołynia, J. Iocini z Rzymu.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 24. maja.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	204 50	201 75
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	102 50	99 50
Banku Hip. gal. à 200 zł.	216 —	212 50
„ Kred. gal. à 200 zł.	216 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	83 —	81 85
„ „ „ 4 „ „	76 75	75 50
„ „ „ 5 „ „	83 —	81 85
Banku Hipotecz. galic. 6%	87 10	86 75
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6%	89 50	87 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l.	91 20	90 10
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	84 75	83 50
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 —	— —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 —	— —
V. Monety.		
Dukat holenderski	6 12	5 98
„ cesarski	6 18	6 03
20 frankówka	10 40	10 28
Pół imperjał rossyjski	10 75	10 40
Rubel rossyjski srebny	1 80	1 70
„ „ papierowy	1 41	1 38
100 marek niemieckich	64 —	63 —
Srebro za 100 zł.	114 50	112 25
Kupony w sreb. za 100 zł.	114 —	111 50
Wiedeń, 23. maja.		
5% zjedn. dług państ. bank.	58 45	58 30
„ „ „ „ srebr.	64 30	64 15
Renta w złocie za 100 pap.	73 45	73 25
„ Oblig. indem. Niż. Austr.	— —	106 —
„ „ „ czeskie	— —	103 50
„ „ „ węgierskie	74 —	73 —
„ „ „ galicyjskie	84 75	83 75
„ „ „ bukowińsk.	80 —	79 —
„ „ „ siedmiogr.	70 50	70 —
„ węg. poł. kol. 300 fr 120 zł.	94 50	94 —
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	95 40	95 20
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	82 50	82 —
5% gal. Zakł. kred. włośc.	82 50	82 —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	88 —	86 —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
6% Zakładu kredyt. austr.	106 50	106 —
5 „ Domen państw. 120 zł.	139 —	138 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	307 —	305 —
„ „ „ 1854	105 50	104 50
„ „ „ 1860	108 10	107 70
⅕ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	117 75	117 25
Losy pożyczki z r. 1864	134 —	133 50
„ prem. pożycz. węgier.	70 25	69 75
„ Comorente	21 —	20 —
„ Kredytowe	157 —	156 50
„ Żegl. par. na Dunaju	94 50	93 50
„ księcia Salm	37 50	36 50
„ „ Palfy	27 —	26 50
„ „ Klary	30 —	28 —
„ hr. St-Genois	24 75	24 25
„ miasta Budy	30 50	29 50
„ ks. Windisongrätz	24 25	23 50
„ hr. Waldstein	22 50	22 —
„ hr. Keglevich	12 50	11 50
„ Rudolfa	13 75	13 25
„ tureckie 400 franków	12 75	12 50
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	771 —	769 —
Zakładu kredytowego	134 70	134 50
Żeglugi par. na Dunaju	309 —	307 —
Kolei północ. Ferdynanda	1860	1855
„ rządowej fr. a.	220 75	220 25
„ zachod. c. Elżbiety	184 50	184 —
„ Południowej	76 50	76 —
„ Galicyjskiej	203 50	203 —
„ Czerniowieckiej	100 25	99 75
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	90 —	89 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	104 —	103 50
„ Alföld.-Fiumańskiej	95 —	94 —
„ Koszycko-Bogumił.	83 —	82 50
„ Siedmiogrodzkiej	79 50	79 —
„ Cisańskiej	159 50	159 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austrj.-północ.-zach.	108 50	108 25
„ Franciszka-Józefa	114 —	113 50
Banku anglo-austrjac.	69 —	68 50
Zakładu kred. węgier.	115 75	115 50
Banku franko-austrjac.	8 50	8 —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	— —	— —
„ galicyj. hipotecz.	— —	— —
„ dla obrotu ogóln.	75 —	74 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	64 75	64 50
„ państwow. 500 fr.	158 —	156 —
„ Emisja z r. 1867	147 25	146 50
„ południow. 500 fr.	113 —	112 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. o. F. 100 zł. m.k.	101 75	101 50
„ „ 100 zł. w.a.	98 50	97 50
„ „ w srbr. 5%	106 80	106 50
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w.a.	85 50	84 50
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	— —	102 25
Emisja II.	99 75	99 50
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	74 —	73 50
Emisja z r. 1867	72 —	71 50
„ Siedm. 200 zł. w.a.	57 50	57 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	73 —	72 75
Tow. pragskie przem. żel. po 300 zł.	88 —	86 —
W a l a t y.		
Cesarskie korony	6 15	6 14
„ dukat na wagę	6 16	6 14
20-frankówka	10 34	10 33
Suwereny angielskie	12 96	12 90
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	118 20	118 10
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	68 45	68 35
Rubel pap.	1 39	1 38

Warszawa, 21. maja.	rb. | kp.	rb. | kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	95 —
„ „ 2ej serji	— —	95 —
„ „ kupon	— —	166 ½
„ „ nowe	92 55	92 25
„ „ kupon	— —	208 ½
„ likwidacyjne	80 60	80 50
„ kupon	— —	187 ½
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	72 —	71 —
Ros. pożycz. prem. 1864	190 —	187 —
„ „ „ 1866	187 —	184 —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.